

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różanej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 16 października.

— W sobotę **Uczniowie Karola** Laubego. W roli księcia wystąpi p. Rychter, Schillera odegra p. Wardzyński. Hrabinię pani Hoffman, Laureę pani Siennicka, generałową pani Wolska. W innych rolach wystąpią pp. Szymański, Eker, Dłużewski itd. itd. Przedstawienie to jest więc obiecującym i starannie zostało przygotowanym. Przytem dzień ten, jak już nadmieniliśmy, jest trzydziestą piątą rocznicą wstąpienia do teatru, reżyssera naszej sceny p. Rychtera.

— Pani Salomea Palińska-Koenigowa, utalentowana i zasłużona artystka teatrów warszawskich, umarła po kilkotygodniowej, ciężkiej chorobie. Scena warszawska ponosi z jej śmiercią niemałą stratę, która w pewnym kierunku ról nie da się powetować. Pani Palińska była artystką seryo, i poważną, wartość jej talentu była rzeczywistą; a nie opartą na sztucznej i wysrubowanej reklamie, lub na blichtrach, któremi zbyt często naiwna publiczność polska da się w pierwszej chwili oszołomić. Wyjątkowo w dzisiejszych czasach, pani Palińska posiadała nutę, prawdziwie tragiczną, której jednak nie umiano dostatecznie zużytkować w Warszawie, gdzie nie wystawiają wielkich dzieł klasycznych, mianowicie opartych na motywach greckich. W tychto utworach byłaby niewątpliwie celowała pani Palińska. W epoce, w której zbyt często na scenie, tak dziwnie realizm łączy się z przesadą i afektacją, w której widzimy nienaturalność połączoną z poziomą prozaicznością, panią Palińską zaliczyć można jeszcze do artystek, które nie zrobiły rozbratu z ideałem w sztuce, i które siłą uczucia i natchnienia umiały się wznieść same ponad niedołężny realizm i nieraz także wznieść ponad niego publiczność. Przytem była ona obdarzona, tak rzadką obecnie u artystek, potęgą głosu, która przeznaczala ją do wielkich tragicznych kreacji. W ostatnich czasach, ze szkoda dla sceny, grywała zamało i w nienajwłaściwszym dla jej talentu kierunku. *Fedra*, *Medea*, *Lady*, *Makbet*, *Safo*, słowem wielkie kreacje artystyczne, o wielkich konturach i w wielkim stylu, oto był właściwy dla niej zakres, lecz o tych utworach nigdy nie pomyślano, lub z umysłu zapomniano w ostatnich czasach w Warszawie. Pani Palińska była żoną utalentowanego: a tak powszechnie cenionego i lubionego publicysty p. Koeniga, redaktora *Gazety Warszawskiej* a jednego z najznakomitszych warszawskich krytyków teatralnych. Śmierć więc jej nietylko jest dotkliwą stratą dla sztuki, ale zarazem bolesną, dla tych wszystkich, którzy oddawna cenią i szanują niezmordowanego uczciwego i zacnego redaktora *Gazety Warszawskiej*.

— Pani Zofia Mellerowa przesłała listownie podziękowanie artystom krakowskim za ich staranną grę w *Zyziu*. Pani Hoffman przesłała z wyrazem wdzięczności za stworzenie roli Emilii, własną fotografię.

— Próby sceniczne z **ROGNIEDY** rozpoczną się w tych dniach.

Korespondencya.

Warszawa d. 16 października 1873.

Kilka grobowych uwag nad stanem reżysseryi warszawskiej.


Dzisiejszy prezes p. Muchanów objawszy kierunek teatrów warszawskich, powołał na głównego reżyssera p. Chęcińskiego. Wiadomość ta sprawiła zrazu w kołach literackich pożądane wrażenie, a niemniej i w publiczności, która przypuszczała, że reżysser uzdolniony literacko, wyjdzie z dotychczasowej rutyny i szerszym poglądem na sztukę, scenę warszawską podniesie. Rzeczywiście też repertuar się ożywił, w czym zaprzeczyc nie można pewnej gorliwości nowego reżyssera w samych początkach — wreszcie „nowa miotła zawsze dobrze zamiata“ — później debiuty pani Modrzejewskiej, jej stałe zaangażowanie, mocą którego wymówiła sobie kontraktem szereg sztuk nowych, występy i zaangażowanie p. Rapackiego na tychże samych warunkach, przyczyniły się do polepszenia repertoaru, z czego cała sława głównie i wyłącznie spłynęła na p. Chęcińskiego. Był on w pełnym znaczeniu tego słowa w tym razie „niezasłużony, ale szczęśliwy“. Mniejsza wreszcie o to, kto był przyczyną, dość, że można być zadowolonym z nowego ruchu, który podparty występami dwóch tak utalentowanych artystów, mógł się nawet nazwać świetnym. Dopóki trwała ciekawość publiczności poznania nowych artystów, dotąd można było grać po kilka razy na tydzień „Adryana Lecouvreur“ i „Radey pana radcy“ i wszyscy byli kontenci i nikomu na myśl nie przyszło, że nareszcie jedną i drugą sztukę umie już prawie na pamięć. Ale gdy już ciekawość nasyciono, zaczęto krzyżeć, że p. Chęciński nie a nie dba o sztuki oryginalne. Czy w krzykach tych była podstawa? Można odpowiedzieć sumiennie: była i wielka. Cyframi moglibyśmy obliczyć, jak mało tych dzieł oryginalnych przedstawiła scena warszawska, a gdy już którą sztukę przedstawiono, jak ta natychmiast padła, z winy głównie i wyłącznie reżyssera, który jej upaść pozwolił, który jakby upadku jej pragnął. Każdą sztukę bowiem, zwłaszcza naszych autorów, trzeba umieć podtrzymać wytrwałością, zaopiekowaniem się nią, zmianą czasem niektórych niedogodnych warunków, które przeszkadzały w odsłonięciu zalet a uwidoczniły zbyt jaskrawo niedostatki. P. Chęciński tymczasem, sztukę nie pozbawioną bynajmniej zalet, od razu wykreślił absolutnie z repertoaru, przezco ginęła na wieczne czasy, bo wychodziła z pamięci publiczności. Gdyby przeciwnie, sztukę przedstawił częściej, w odstępach dobrze obmyślanych, tak, jak robili zawsze rozumni i szczerze kochający postęp sztuki kierownicy, byłby przekonał wcale niezniechęconą publiczność, że sztuka ta oryginalna ma wartość, ma zalety, a choć ma i niedostatki, zasługuje jednak na poparcie, jako rzecz oryginalna. Powinienby wiedzieć p. Chęciński, czy mówię słusznie, choćby sądząc po sobie samym, bo swoją; „Cichą wodę“ „Szlachectwo duszy“ itd. itd. dawał daleko częściej, niżby sama przyzwoitość wymagała, z tego mianowicie względu, że reżysser jest zarazem autorem. Ale p. Chęciński wiedział dobrze, że im częściej jego nazwisko będzie na afiszach, tem bezwie-


dniej przyzwyczai się publiczność do uważania go za jedynego autora polskiego, którego słuchać warto. Była to bardzo zręczna reklama autorska, której wszakże reżysser wyrzec się powinien. W postępowaniu zaś ze stronami, w obejściu z artystami, i publicznością, dał p. Chęciński dowody lekceważenia ludzi i stosunków. Było to wprawdzie po Bismarkowsku, ale na podtrzymanie się na takiej polityce, potrzeba też było być, co najmniej Bismarkiem. Zaczęły się groźne skargi — aż nareszcie po owym sławnym *coup d'état*, całe ministerym (czyli wszyscy aktorzy) podali się do dymisyi, w razie zatrzymania u steru p. Chęcińskiego. Prezes wahać się nie mógł, dał je z zastrzeżeniem, i nie słodząc bynajmniej pigułki, a mianując w miejsce p. C., Ostrowskiego. Długo o panu Ostrowskim mówić nie potrzeba. Przez rok prowadzenia reżysseryi nie zrobił więcej od p. Chęcińskiego, ale też nie zrobił i mniej. Wreszcie jeden akt więcej jeden akt mniej nie stanowi, tem bardziej, że mu artyści chorowali jeden po drugim, jakby na komendę. Trzeba też wyznać prawdę, że p. Ostrowskiego szkoda, jako artysty, bo jest na bardzo dobrej drodze, jako wielce uzdolniony, na reżyssera zaś nie miał żadnych a żadnych kwalifikacyj. Trzeba koniecznie być obeznanym z literaturą swoją i europejską, chcąc z niej wybierać najlepsze kęski na scenę, trzeba też umieć objaśniać grających, co do ducha sztuki, i co do wielu ważnych bardzo szczegółów. Może przy pracy podołałby kiedyś p. Ostrowski, ale tymczasowo podziękował, i... (słuchajcie, słuchajcie!) znów na jego miejsce obrano p. Chęcińskiego. Świat się zdumiał, niektórzy bliżej tem *dotknięci*, mocno się pofrasowali, inni zaczęli posądzać naczelnika o niejaką niekonsekwencję, ale być może, że się wszyscy wnet uspokoją, i że p. Chęciński nauczony doświadczeniem, pozbędzie się dawnych narowów, a zechce pracą swą a przedewszystkiem bezstronnością, poświęci się odtąd szczerze dla publicznego dobra. Ponieważ nie chcemy zrzekać się tej nadziei, ponieważ chodzi nam przedewszystkiem o przyszłość sceny, ponieważ nie rządząmy się osobistościami, ani stronniemi względami, przeto życzymy p. Chęcińskiemu powodzenia, prosząc go tylko, aby nie zapomniął, że można dobro osobiste połączyć z publicznym, i że można dobrze się zasłużyć i odznaczyć, nie poniżając innych, Zatem szczęść Boże!

Zapewne wiecie już o śmierci Salomei Palińskiej. Dziś powiem tylko krótko; była artystką bardzo rozumną, miała swoje role, w których ją żadna z tutejszych artystek nie zastąpi. Nie była szczęśliwą, nie umiała zdobywać sobie oklasków, nie umiała przyciągać do siebie wiernych, żał dopiero teraz po jej śmierci, gdy już zapóźno, wynurzają wszyscy. Pogrzeb odbędzie się o godz. 4 popołudniu.

Nie pojmuję spokoju naszej Dyrekcyi. Palińskiej już nie ma, Rakiewiczowej dano dymisyę, a pani Modrzejewska od 3 tygodni chora. Czy Dyrekcyi zdaje się, że wzmówi w publiczność, że pani Nowakowska (Łapińska) zastąpi w czembądź jedną lub drugą? Przenigdy! — powtarzamy: Przenigdy! Podobna łatanina na nic się nikomu nie przyda, ani publiczności, ani dobru sztuki, ani kasie teatralnej.

Weredyk.

 Początek

o godz. siódmej. 



Nr. porządkowy 9.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 16^{go} Października 1873 r.

Komedia w 5 aktach Wiktoryna Sardou,
z francuzkiego

STARZY

KAWALEROWIE

O S O B Y:

Pan de Mortemer — — —	Pan Benda.	Klementyna de Chavenay —	Panna May.
Nantya, sąsiad młody — —	Pan Terenkoczy.	Rebeka — — — — —	Pani Wolska.
Chavenay, mąż Klementyny —	Pan Szymański.	Ludwika — — — — —	Panna Piotrowska.
Veaucourtois, stary kawaler —	Pan Eker.	Andzia — — — — —	Panna Kwiecińska.
Claviers, stary kawaler — —	Pan Zamojski.	Jan — — — — —	Pan Bogucki.
Froenes, mąż Ludwika — —	Pan Siedlecki.	Babtysta — — — — —	Pan Glikson.
Du Burg mąż Rebeki, — —	Pan Siennicki.	Słudzy } — — — — —	Pan Bojanowski.
Antonina panna, siostra Chevanego	Panna Urbanowicz.		— — — — —

Rzecz odbywa się w pierwszym akcie na wsi, w innych w Paryżu u panów de Chavenaj i Mortomer.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Łoża drugiego piętra **4** złr.
Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło numerowane
na Balkonie w pierwszych rzędach **1** złr., w następnych **80** cent., w dalszych **70** i **65** cent. — Bilet
na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie siódmej.